

NATO - aliant dogmatyczny?

Unia Europejska, Unię Europejską może i rzeczywiście możemy bez niej żyć, ale bez tego NATO to Polska nie ma cienia szansy na zachowanie bezpieczeństwa i niepodległości. Przy takich sąsiadach?! - Argumentują euro i NATO entuzjaści.

Czyżby? Jak zwykle pozwolę sobie być odmiennego zdania? Nie wymaga to nadzwyczajnej odwagi. Wystarczą proste obserwacje.

Na początek wyciągamy spod szafy (nieco pomiętą) polityczną mapę Europy. Trzeba ją gdzieś rozłożyć, więc piwo zestawiamy ze stołu na podłogę, budzimy i przeganiamy śpiącego na blacie kota, a zeszłotygodniową kaszanke wyrzucamy przez okno. Mamy już wolny stół, na którym rozpościeramy polityczną mapę Europy - możemy przystąpić do rozważań geopolitycznych.

A na mapie cuda i dziwy - np. taka Polska - w NATO nie jest, była kiedyś w Układzie Warszawskim, ale cóż z tego, kiedy ten już dawno trafił na śmietnik historii (gdzie zresztą jego miejsce), kraj militarnie stosunkowo słaby, położony między dwoma potężnymi państwami powinien już dawno zostać podbity i wchłonięty przez któreś (lub oba) z nich. Jakoś do tego nie doszło. Że co? Że Polska jest stowarzyszona z NATO, że nie wypada? OK! Szukajmy dalej.

Są następni: Słowacja, Rumunia, Bułgaria. Ci to dopiero mają armię! Nie wiadomo czy lepiej nasłać na nią firmę ochroniarską, czy może (taniej wyjdzie) skorumpować ją w całości. A do NATO im bardzo, bardzo daleko. Łakomy kąsek dla potencjalnego najeźdźcy. Tylko, że.... Nie ma chętnego. Że co? Że to stare państwa z tradycjami, więc nikt się nie odważy. OK!

Szukajmy dalej.

Są! Białoruś i Ukraina - żadnego NATO, żadnych tradycji - takich państw nigdy dotąd nie było - wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Dziś są w obrębie wpływów rosyjskich. Gdyby wkroczyła tam Armia Czerwona nikt by nawet okiem nie mrugnął. Jakoś nie wkracza....

Sądzę, że w naszej części Europy moda na militarne podboje nie tyle wyszła z mody, co okazała się nieekonomiczna, a jej rezultaty niepewne. Taniej i efektywniej podbijać kraje Unię Europejską niż nasyłać na nie Bundeswerę, co zresztą jest ryzykowne i nie daje szansy na pewny sukces. Uważam, że to bardzo racjonalne - ideę imć Adolfa Hitlera, aby: *zjednoczyć Europę pod prymatem Niemiec* wcielić w życie nie za pomocą Bundeswery, ale Bundesmarki.

Wracając do Polskich realiów - w jaki sposób możemy zapewnić militarne bezpieczeństwo Polski? Są cztery metody:

- I. Nie robić nic.** Tę ewentualność zostawmy na boku jako niezbadaną i trudną do akceptacji.
- II. Przystąpić do NATO.** Na ten temat powiedziano już prawie wszystko. Niestety jest to dość kosztowne i skomplikowane, a ponadto psuje nam stosunki gospodarcze z Rosją. Zresztą podobny wariant przerabialiśmy z wiadomym skutkiem w 1939. Może już wystarczy.
- III. Militarny sojusz z Rosją.** Po ostatnim, trwającym 50 lat koszmarnym flircie z Rosją (zwaną wówczas ZSRR) jest to bardzo trudne do akceptacji z psychologicznego punktu widzenia. Tym nie mniej pomysł jest szalenie kuszący. Wprawdzie rosyjski przemysł zbrojeniowy jest w fatalnym stanie tym nie mniej produkuje sprzęt wojskowy skutecznością i jakością porównywalną ze sprzętem zachodnioeuropejskim i to łącznie z samolotami i śmigłowcami bojowymi. Nieporównywalna jest tylko cena, którą musielibyśmy płacić za najnowocześniejszą technologię militarną. Rosyjska broń jest nie tylko wielokrotnie tańsza niż jej zachodnie odpowiedniki, ale ponad to możemy ją bez problemu kupować w barterze (towar za towar), co bez wątpienia zostanie powitane entuzjastycznie przez i polskich i rosyjskich producentów. A spróbujcie kupić np. myśliwiec F-16 za... kanapy. Z niegorszym SU 27 ten numer przejdzie bez problemu. A jaki zastrzyk finansowy dla polskich producentów np. kanap! Rewelacja.

Rosja dysponuje bronią atomową i środkami jej przenoszenia - to fundament bezpieczeństwa; ma dobrze rozbudowany system satelitów komunikacyjnych i szpiegowskich - to bardzo ważne; posiada olbrzymie terytorium i niewyczerpalne zaplecze surowcowe i ludzkie.

I argument chyba najważniejszy - dla Rosji jesteśmy partnerem atrakcyjniejszym i ważniejszym niż dla jakiegokolwiek państwa NATO, co daje nam niemal nieograniczone możliwości dyktowania warunków ewentualnego paktu.

Może, więc warto schować do kieszeni uprzedzenia i przesady i dogadać się z Rosjanami?

IV. Własna, silna armia. To rozwiązanie zdecydowanie najlepsze. Niestety szalenie kosztowne i przy wymaganiach współczesnego pola bitwy niemożliwe. Bohaterski żołnierz z RKM'em, granatem i bagnetem to już kompletny anachronizm. Współczesna armia to nowoczesne i piekielnie kosztowne samoloty bojowe, to broń atomowa (podstawa bezpieczeństwa) i środki jej przenoszenia, to sprzęt do wojny elektronicznej, to wywiad satelitarny itd., itd. Sami po prostu nie podołamy, ani finansowo, ani technologicznie. Niestety.

A może, w ramach eksperymentu szkoleniowego polskiej armii dokonać aneksji Słowacji? Ciekawe jak zareaguje międzynarodowa opinia publiczna? Na Węgrów możemy liczyć...

Mariusz Wamrak